Rok XI. Lwów, dnia 1. Marca 1897. Nr 3.



Organ Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi każdego 1-go dnia w miesiącu.

Redakcya i Administracya we Lwowie ulica Sykstuska l. 17.

Przedpłata:

W miejscu: rocznie 2 złr. 40 ct. | Z przesyłką: rocznie 2 złr. 80 ct.
„ półrocznie 1 „ 20 „ | „ półrocznie 1 „ 40 „
Dla członków towarzystw ochotn. straży poż., które należą do Krajowego Związku Och. Str. Poż. z przesyłką rocznie 50 ct.

I. Część urzędowa.

Pamiętajmy o Kasie Zapomóg!

W myśl §. 8. lit. C.) regulaminu Kasy Zapomóg przed I. kwietnia b. r. należy przedłożyć wykazy czynnych członków na II kwartał, a to pod zagrożeniem utraty prawa do zapomogi, w razie wypadku.

WYKAZ

zapłaconych kwot pieniężnych do kasy Związku w czasie od 25. stycznia 1897 do 25. lutego 1897.

Do Kasy Zapomóg. Straże pożarne: Kałusz 3·— złr., Kulików 5·40 złr., Bołszowce 3·20 złr., Oświęcim 9·— złr., Sambor 3·— złr., Mikołajów 2·20 zł., Bóbrka 3·80 zł., Rymanów 3·— złr.

Wkładki roczne. Straże pożarne: Kałusz 1·50 złr., Bołszowce 1·80 złr., Oświęcim 4.50 złr., Leżajsk 1·80 złr., Besko 1·80 złr., Pruchnik 1·90 złr., Kęty 5·70 złr. Podwołoczyska 1·50 złr., Jordanów 4·90 złr., Żółtańce 2·10 zł., Jarosław 2·80 zł., Potok złoty 4·35 złr., Wilamowice 3·— złr., Bobowa 1·60 złr., Ustrzyki 2·50 złr., Dobromil 3 50 złr., Dębowiec 1·— złr., Stanisławów 3·— złr·, Lanckorona 2·60 złr., Oleszyce 2·10 złr., Krzeszowice 2·40 złr., Baranów 1·80 złr., Uście Solne 1·— złr., Kobiernice 3·40 złr. Tartaków 2·90 złr., Radziechów 2·40 złr., Nowy Sącz 4·— złr., 1·50 złr., Lutowiska 1·50 złr., Chorostków 1 60 złr., Kalembina 2·40 złr., Brzeżany 5·— złr., Kulików 2·80 złr.. Mikołajów 1·70 złr., Złoczów 3·50 złr., Żółkiew 4·— złr., Mosty wielkie 4·— złr., Chrzanów 1·90 złr., Żabno 2·— złr., Żywiec 5·10 złr., Dubiecko 2·50 złr., Tuchów 2·— złr., Bielany 2·— złr., Pilzno 3·50 złr., Bóbrka 1 90 złr., Nowy Targ 3·50 złr, Brody 4·— złr., Limanowa 4·10 złr., Chyrów 2·40 złr., Krynica 4·— złr., Przemyśl 3·80 złr.

Przedpłata na „Przewodnik pożarniczy“. Straże pożarne: Niemiecka Lutynia (Szląsk austr.) 2·80 złr., Podwołoczyska 1·— złr., Muszyna 0·50 złr., Chyrów 0·50 złr., Rymanów 0·50 złr.

Maciej Urbanowicz, Sambor 1·40 złr.

Przypomnienie

w sprawie wykazów statystycznych.

Na podstawie rozdziału VII. al. e) statutu Związku zaprowadzoną została jeszcze w r. 1894 „Statystyka związkowych straży pożarnych“. Statystyka ta i w bieżącym roku nie jest zupełną, nie może być ogłoszoną, bo bardzo dużo związkowych straży pożarnych zwleka z nadesłaniem odnośnych wykazów.

Z uwagi na tegoroczny zjazd strażacki, któremu w sprawozdaniu z czynności Rady zawiadowczej statystyka ta powinna być przedłożoną, tudzież celem uczynienia zadość żądaniu różnych instytucyi, które upominają się o statystykę straży pożarnych, przypominamy szanownym komendom obowiązek przedłożenia wykazu statystycznego według stanu z dniem 1. stycznia 1897, do którego potrzebne blankiety przesłała redakcya „Przewodnika pożarniczego“ z numerem 1. z dnia 1. stycznia 1897.

We Lwowie, dnia 1. marca 1897.

Naczelnictwo Związku.

Ogłoszenie

w sprawie kursu nauki pożarnictwa i egzaminów na instruktorów straży pożarnych.

1. Tegoroczny 14-dniowy kurs nauki pożarnictwa odbędzie się we Lwowie w dniach od 16. do 30. maja.
2. Dwudziestu kandydatów utrzymywać będzie Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych swoim kosztem przez czas trwania kursu. Do tych bezpłatnych miejsc mają prawo tylko członkowie związkowych straży pożarnych, a pierwszeństwo naczelnicy korpusów i komendanci oddziałowi.
3. Koszta utrzymania i wspólnego mieszkania dla innych kandydatów wynoszą po 15 złr. płatnych z góry.
4. Na kurs przyjęci będą kandydaci, którzy udowodnią:
   a) że ukończyli 24-ty rok życia;
   b) że skończyli z dobrym postępem przynajmniej szkołę ludową;
   c) potwierdzeniem lekarskiem, że są zdrowi i nie nawiedzeni kalectwem.
5. Podania o przyjęcie na kurs lub o przypuszczenie do egzaminu na instruktorów straży pożarnych w myśl regulaminu z dnia 9. stycznia 1897 należy wnosić do Krajowego Związku strażackiego najdalej do dnia 15. kwietn. Podania później wniesione nie będą uwzględnione.
6. Każdy na kurs przyjęty uczestnik musi posiadać kompletne ubranie strażackie (zaleca się ubranie letnie) i uzbrojenie (hełm, linewkę, pas z toporkiem, karabinem i gwoździem ratunkowym) przybyć do Lwowa najpóźniej wieczorem 15. maja, zgłosić się w biurze Krajowego Związku strażackiego, które jest zarazem biurem informacyjnem na czas trwania kursu dla jego uczestników i zająć wskazane mu mieszkanie.
7. Postanowienia co do podziału i zakresu nauki na kursie, mieszkania w domach prywatnych i hotelach, składu komendy kursu, wydawania świadectw uzdolnienia i t. d., objęte regulaminem kursu z dnia 23. maja 1896 pozostają niezmienione i nadal obowiązują. Regulamin ten, tudzież podział godzin i regulamin domowy otrzyma każdy uczestnik przed otwarciem kursu.
8. Egzamin uczestników kursu odbędzie się w dniu 30. maja.
9. Egzamin kandydatów na instruktorów straży pożarnych zgłoszonych po myśli regulaminu z dnia 9. stycznia 1897 odbędzie się w dniach 30. i 31. maja.
10. W skład komisyi egzaminacyjnej wchodzą: Dr. Alfred Zgórski, Paweł Praun, Henryk Rewakowicz, Robert Klein, Dr. Karol Kowalski, Bruno Hryniewicz, Hilary Eliasiewicz, Antoni Szczerbowski, Witołd Bayger.

We Lwowie, dnia 24. lutego 1897.

Przewodniczący — Zastępca przewodniczącego
komitetu kursu nauki pożarnictwa:

Dr. Alfred Zgórski. — *Paweł Praun.*

Sekretarz:
A. Szczerbowski.

II. Z nauki o strażach i pożarnictwie.

Krytyczny pogląd na kursa strażackie

skreślił
Dr. Karol Kowalski.

Jednym z najważniejszych czynników, które mają na celu poprawę pożarnictwa, są kursa strażackie. Ochotnicze straże ogniowe oparte na statutach i ustawie o stowarzyszeniach rządzą się zazwyczaj wedle uchwał zapadłych na zgromadzeniach i stąd też pochodzi taka różnorodność w organizacyi, wewnętrznym zarządzie i zewnętrznym wyglądzie naszych straży ogniowych. Do braków, w które ochotnicze straże obfitują, należy również bardzo mała liczba fachowo uzdolnionych komendantów oddziałowych, wychodzących po większej części z wyboru na zgromadzeniach a nie na podstawie wiedzy i wykształcenia strażackiego. Że nominacya w ten sposób zdobyta, nie przynosi korzyści korpusowi, tego dowodzić nie potrzeba, codzienna bowiem praktyka strażacka dostarcza dosyć przykładów. Krajowy Związek galicyjski chcąc założyć stałą podstawę w rozwoju ochotniczych straży i usunąć dotychczasowe błędy, wychodząc z zapatrywania, że ten tylko korpus może być użytecznym i rozwijać się należycie, który ma dobrze wykształconą szarżę i kierowników, urządził w r. 1896 pierwszy czternasto-dniowy fachowy kurs nauki pożarnictwa. Zanim omówię ten kurs z roku zeszłego, pozwolę sobie zaznajomić czytelników z kursami odbytymi w Austryi z inicyatywy innych krajowych związków.

I tak: czesko-niemiecki centralny Wydział straży ogniowych urządził w roku 1892 pierwszy kurs w Reichenbergu, który trwał od 23. do 31. lipca, a drugi kurs w Teplitz w roku 1896. w czasie od 2. do 9. sierpnia. Zadaniem obu wymienionych kursów było udzielenie w wyższym stopniu wiadomości z nauki pożarnictwa wykształconym już komendantom lub inspektorom, przy czem zwrócono większą wagę na naukę teoretyczną aniżeli praktyczną t. j. ćwiczenia, którym uczestnicy kursu przypatrywali się tylko a nie brali w nich czynnego udziału. — Część teoretyczna obejmowała w szczególności działy: 1. naukę o sikawkach i przyrządach ratunkowych, II. technikę pożarów z następującymi rozdziałami: *a)* ogień, powstanie i przyczyny tegoż *b)* środki ostrożności *c)* zadanie straży ogniowych *d)* taktyka gaszenia ognia, *e)* pomoc straży ogniowych w przypadkach klęsk elementarnych *f)* straże ogniowe pod względem społecznym. III. ustawę budowlaną, IV. organizacyę, bibliotekę, statystykę, nadzór nad strażami, porządek przy pożarach i przepisy policyjno-ogniowe. V. bezpieczeństwo przeciw ogniowi w szkołach i pouczenie uczniów o pożarach w ogólnych zarysach, VI. służbę sanitarną.

Część praktyczną dzielącą się na naukę o sygnałach i ćwiczenia z przyrządami wykonywał miejscowy, dobrze wyćwiczony korpus, uczestnicy zaś byli tylko widzami. Każdy z frekwentantów, bez względu na to, czyli przyswoił

sobie większy lub mniejszy zasób wiadomości, otrzymał świadectwo z odbytego kursu.

Z innego założenia wyszedł styryjski Związek ochotn. Straży ogniowych, który przeprowadzając kursa od roku 1891. do 1896. w Gracu, położył szczególny nacisk na gruntowne przerobienie wszystkich ćwiczeń praktycznie, chcąc tym sposobem wykształcić dobrych komendantów oddziałowych. Każdy kurs trwał przez sześć dni a naukę teoretyczną udzielano codziennie z wyjątkiem środy, przez dwie godziny po południu. Od uczestników kursu wymagano pewnych warunków, jako to: 1. szarży w korpusie i 2. świadectwa stwierdzającego, że kandydat posiada odpowiednią budowę ciała, siłę, wytrwałość, donośny głos dobry słuch, że jest wolnym od zawrotów głowy, posiada już wykształcenie fachowe i że jest zdolnym do nauczania drugich. Wszystkich kursistów obowiązywał regulamin odnoszący się tak co do rozkładu nauki jak i porządku domowego a zaniedbanie ogłoszonych przepisów pociągało za sobą wydalenie z kursu z utratą korzyści jak wolnego mieszkania, wiktu i t. d.

Zestawiając ze sobą opisane powyżej rodzaje kursów, widzimy, że oba dążąc do jednego celu t. j. do poprawy pożarnictwa w dotyczących krajach, różniły się w środkach stosowanych ku temu zadaniu. Kurs czesko-niemiecki dał uczestnikom wiadomości teoretyczne, nie przykładając większego znaczenia do części praktycznej, ćwiczeń; że ten rodzaj kursu możliwym jest tylko w krajach, gdzie są dobrze zorganizowane i należycie wyćwiczone korpusy strażackie, tego dowodzić nie potrzeba. Natomiast kurs styryjski kształcił uczestników w ćwiczeniach praktycznych, pozostawiając wiadomościom teoretycznym zaledwie dwie godziny dziennie przez pięć dni tygodnia. Na tym ostatnim punkcie możnaby się spierać, czy podana ilość godzin jest wystarczającą do wyłożenia słuchaczom nauki o pożarnictwie, tu bowiem zdania mogą być podzielone. Podczas gdy jedni utrzymują, że korzystniej jest podać najgłówniejsze zasady, przedstawić rzecz krótko i nie zaprzątać umysłów kwestyami, które można nabyć później z podręcznika lub z fachowej książki, inni znów mogą twierdzić, że lepiej jest wyłożyć rzecz obszerniej, bo nie każdy rozporządza na tyle wolnemi chwilami, by mógł rozczytywać się w niezawsze przystępnych dziełach o pożarnictwie. Co do mnie wyznać muszę, że będąc zwolennikiem krótkiego a jasnego omawiania rzeczy, mimo to uważam ilość godzin przeznaczoną na naukę teoretyczną na kursie styryjskim za skąpą a to choćby z tego powodu, że nie wszyscy uczestnicy kursu mają jednaki sposób myślenia i jednaki sposób przyswajania sobie tego co podczas wykładu, że się tak wyrażę „akademickiego“ usłyszą.

Kurs nauki pożarnictwa, który się odbył w r. 1896. we Lwowie staraniem krajowego Związku ochotniczych straży ogniowych, trwał przez dni 14. Rozpatrując plan nauki i podział godzin widzimy, że rozłożono równomiernie czas między ćwiczenia praktyczne a teoretyczne, ilość bowiem dzienna godzin dla każdego z powyższych działów wynosiła po 4 godziny. Część praktyczną, obejmującą ćwiczenia t. z. szkolne, gaszenie pożarów różnego rodzaju, zastosowanie przyrządów ratunkowych, ćwiczenia z sikawkami, służbę pogotowia na strażnicy i teatrze, wykonywali kursiści sami, na dział zaś teoretyczny składały się temata prawie te same, które wykładano na kursie czesko-niemieckim. Widzimy więc, że kurs nasz, byleby był uczęszczanym przez odpowiednich kandydatów, jest w stanie wykształcić strażaka na doskonałego komendanta oddziału, obznajomionego fachowo tak z częścią praktyczną jak i teoretyczną. Jest to niepomierną zasługą krajowego Związku, który zawsze dbały o rozwój i dobro pożarnictwa w kraju, tak składnie połączył ze sobą te dwa działy, przez co umożliwił uczestnikom kursu nabycie nauki pożarnictwa w całej rozciągłości. — Pozostaje jeszcze obowiązek na poszczególnych Naczelnictwach straży, by w interesie dalszego rozwoju oddziałów wysyłały na kurs tylko takich kandydatów, którzy zamiłowani w strażactwie i odpowiednio przygotowani, odnieśliby rzeczywistą korzyść dla siebie, dla korpusu, na pożytek naszego biednego, częstemi klęskami pożarów nawiedzanego kraju. Wówczas będziemy mogli, traktując poważnie sprawę i nasze zadanie, dzielnie i odważnie stawiać czoło niszczącemu żywiołowi jako — ochotnicy!

Co to jest woda?

Słuszną jest rzeczą poznać wroga swego, jego przymioty i zwyczaje, aby z tym większym skutkiem z nim walczyć, przytem jednak nie należy zapominać o sojusznikach i sprzymierzeńcach, nie lekceważyć ich, bo to byłoby i nierozsądkiem i niewdzięcznością.

Skorośmy niedawno zastanawiali się nad naturą i właściwościami ognia, który jako pożar jest wrogiem naszym, nie należy nam zapominać także o jedynym, jak dotąd, a najważniejszym pomocniku w walce z ogniem — o wodzie.

Powie może niejeden, że wodę wszyscy znamy, więc nic nowego o niej powiedzieć nie można. Ja ośmielę się zaprzeczyć. Wiele bardzo rzeczy, zwłaszcza w przyrodzie o tyle znamy, że na nie patrzymy i wiemy, jak wyglądają, że jednak takie poznanie nie wystarcza, a bardzo wielu z nas nie ma sposobności poznania tego naszego najlepszego przyjaciela na podstawie nauki, więc niech ten krótki opis ku niejakiemu poznaniu go posłuży:

Woda należy do królestwa minerałów, tak samo jak wszelkie metale; złoto, srebro, ołów, żelazo. Tak jak one przychodzi w naturze we wszystkich trzech stanach skupienia, a więc albo jako ciało stałe (lód), jako ciało płynne (woda) i jako ciało lotne (para), zależnie od ciepłoty, a różni się w tem od metali o tyle, że tamte zamieniają się w płyn, a następnie w gazy w ciepłotach wysokich, sztucznie wywołanych, gdy woda stan stały, ciekły, bądź lotny przybiera w ciepłotach na naszej ziemi zwyczajnych.

Woda, jeżeli jest czystą, składa się z dwóch części, czyli t. zw. pierwiastków: kwasorodu czyli tlenu, który także jest w powietrzu i z wodoru. Czystą jest woda jednak tylko w deszczu i śniegu, zwłaszcza w górach i sztu-

cznie skroplona (destylowana), zresztą w naturze przychodzi zawsze pomięszana z solami, metalami itd.

Woda w tworzeniu się ziemi i utrzymaniu życia na niej tak jest ważną, jak i ogień. Ciągła walka tych dwóch żywiołów z sobą uformowała ziemię, a wzajemne ich oddziaływanie utrzymuje na ziemi życie ludzi, zwierząt i roślin. Bez ochładzającego ciągle na powierzchnię ziemi działania wody, skorupa ziemska nie mogłaby się była na ognistym globie ochłodzić, niczby więc na niej utworzyć się nie mogło, a gdy życie już na ziemi zakwitło, nie mogłoby się bez wody utrzymać, choćby dlatego, że żaden pokarm przez zwierzęta i rośliny bez niej strawionym byćby nie mógł.

W dawniejszych czasach, aż prawie do końca 18. wieku uważano wodę za ciało niezłożone, za element tak samo, jak i ogień, dopiero przed 100 laty uczeni zbadali, że ona z tlenu i wodoru się składa. Wiadomo, że tlen, który jest także składową częścią powietrza, pomaga paleniu się. O tem mówiliśmy już kilkakrotnie. Zdawaćby się więc mogło, że przez polanie wodą pożar powiększyćby się powinien. Czy tak jest, wiemy z doświadczenia. Skoro na ogień puścimy silny strumień wody, żar gaśnie, skoro jednak prąd był lichy, żar chwilowo tylko i na bardzo krótko słabnie, ale też zaraz tem silniej wybuchnie. Gaszące działanie wody na ogień polega na tem, że się warstwą wody powierzchnię palącą od powietrza odcina, a zarazem też powierzchnię oziębia. Otóż, jeżeli ilość użytej wody jest obfitą stosunkowo do wielkości gaszonej powierzchni i siły płomieni, to zalewanie wodą jest skuteczne, ale jeżeli wody w małej ilości użyto, to jej nie wystarczy na odcięcie żaru od powietrza, ogień nie ugasi się, a wtedy pod jego działaniem woda rozkłada się na swoje części składowe tlen i wód, z których pierwszy ogień wzmacnia. Stąd to tylko silny bardzo deszcz zdolnym jest do przytłumienia nieco pożaru, gdy deszcz słaby podsyca go.

Obniżenie ciepłoty powietrza powoduje zmianę stanu skupienia, czyli woda przemienia się w lód. Dzieje się to w ten sposób, że woda na powierzchni oziębia się z wolna i przytem zgęszcza. Cząstki gęściejsze jako cięższe idą na dół, a dolne cieplejsze, lżejsze, idą do góry, i znów oziębione idą na dół, co powoduje ruch ciągły od dołu do góry, aż wszystka woda oziębi się jednako do czterech stopni po nad tę ciepłotę, przy której woda marznie (+ 4° R.). W tej ciepłocie utrzymuje się woda w głębi przy największych mrozach i więcej oziębić się może, tylko na powierzchni, gdzie się tworzy powłoka lodowa. Przyczyna tego dziwnego zjawiska leży w tem, że cząstki wody oziębione na powierzchni niżej jak do czterech stopni (+ 4° R.) nie gęstnieją już więcej, ale znów się rozrzedzają, więc już na dół nieopadają i dolnych warstw wody oziębiać nie mogą. Tej właściwości wody zawdzięczyć potrzeba, że rzeki, stawy nie zamarzają do dna, tylko na powierzchni i że życie w wodzie nie ginie, że więc np. ryby nie marzną, coby musiało nastąpić, gdyby cała masa wody do ciepłoty marznięcia oziębiać i w lód zamienić się mogła.

Marznięciu wody przeszkodzić można przez pomięszanie jej z kwasami, czy solami. Woda dobrze posolona dopiero przy niższem oziębieniu marznie, a to dlatego, że sól do rozpuszczenia się w wodzie potrzebuje ciepła, które zatrzymuje i nie pozwala, aby ono z wody uszło przy oziębianiu.

Dlatego to do pogotowia zimowego używa się do beczek wody słonej, jednak ilość soli stosunkowo do wielkości beczki znaczną być musi, bo przy małej ilości woda czysta tak zamarznie na powierzchni, gdy sól niżej w reszcie wody tylko się zgęści.

Właściwością wody jest jej przyczepność. Cząstki wody więcej czepiają się innych przedmiotów, niż same między sobą. Stąd to kropla wody padając, rozlewa się na powierzchni, gdy np. kropla żywego srebra pozostaje w skupieniu. Ten przymiot wody jest przyczyną, że ona przez bardzo wąskie, choćby i długie rurki podchodzi sama do góry. Np. kawałek cukru spodem w wodzie umoczony, za chwilę cały jest mokry, z lichego, porowatego kamienia budowane fundamenty wciągają wodę do góry i powodują wilgoć; komórki roślin wciągają soki z ziemi do pnia i gałęzi. Linewki strażackie jak i wszelkie sznury, mają między włóknami cieniutkie rureczki, więc zmoczone wciągają w siebie wodę, pęcznieją, przez co się nawet skracają i to stosunkowo dość znacznie.

Gdy w r. 1586 ustawiano przed kościołem św. Piotra w Rzymie zapomocą lin ciężki, a wysoki obelisk, w ciągu tej roboty spostrzeżono, że liny są nieco za długie, że zaś machin ciągnących nie można było na razie odsunąć, więc cały zachód i olbrzymia praca zdawały się udaremnione. Wtedy zawołał z tłumu sławny architekt Domenico Fontana: „Zmoczcie sznury!“ Za chwilę prąd sikawek pożarnych puszczono na liny, które zmoczone tak silnie się skurczyły, że obelisk bez dalszej pracy machin i ludzi stanął pionowo na podstawie. Aby przedmioty pęczniejące od wody ochronić, smaruje się je tłuszczami, oliwą, terem itd. np. węże ssące sikawkowe, skórę. Węże parciane tłoczące, póki nie napęcznieją, przepuszczają wodę.

W artykule „O chemii w pożarnictwie“ mówiliśmy już o bardzo ważnej właściwości wody — o jej nieściśliwości, która jest przyczyną, że gdy tłoki w wodę w cylindrach cisną, ona nie dając się zgnieść, ucieka. Siłę, która ją pchała, każdą swą cząstką woda podaje dalej przez kanał tłoczący, węże tłoczące, aż do wylotu, tymże ją wypycha i stąd siła prądu pochodzi. Ta nieściśliwość jest dalej przyczyną, że gdy tłoki nie przylegają szczelnie do cylindrów, woda bokami do góry ucieka i każdą, najmniejszą dziurką czy w sikawce, czy w wężach z siłą wytryska. Woda pchana tłokami wywiera wielkie ciśnienie na ściany cylindrów i to tem większe, im te ściany większą mają powierzchnię, dlatego to cylindry sikawek bardzo mocno zbudowane być muszą, tem mocniej, im cylindry są większe.

Powierzchnia wody układa się zawsze do jednej wysokości we wszystkich naczyniach, jeżeli te tylko między sobą choćby wąskimi kanałami, czy rurkami są połączone. Stąd przy wielkich rezerwoarach z góry zamykanych, bywają na zewnątrz przy ścianie rurki szklanne, połączone z wnętrzem do wskazywania, jak wysoko woda stoi w rezerwoarze. Nigdy ona tam nie sięga wyżej, ani niżej, tylko

tak, jak to widać na zewnątrz w rurce szklannej. Dlatego to studnie przy brzegach rzek i stawów mają wodę tak wysoko, jak te wody. Stąd też w czasie powodzi woda bywa w piwnicach, choć się górą do nich nie dostała.

Gdy się do wody przedmiot jaki rzuci, widzimy, że ten albo zostaje na wierzchu, albo upada na dno, albo, co rzadziej, zostaje w środku wody. Zależy tc od tego, czy przedmiot ten lżejszym jest czy cięższym, niż woda tejże samej co przedmiot objętości, albo czy jest jej co do ciężaru równym. Woda morska, jako solą nasycona, gęstszą jest od wody rzecznej, stąd na powierzchni morza łatwiej się utrzymać pływającemu, niż na powierzchni stawu lub rzeki.

Każdy przedmiot w wodzie lżejszym jest niż na powietrzu, bo traci na wadze tyle, ile waży woda tej samej, co ten przedmiot objętości. Stąd beczka próżna pływa po wodzie, ale napełniona do wierzchu wodą tonie, ale już ciężarem nie wody, lecz beczki samej.

Wracając do marznięcia wody, widzimy, że przy obniżaniu się ciepłoty powietrza woda na powierzchni zamienia się w lód, ciało stałe. Dzieje się to w ten sposób, że pojedyncze drobiny cieczy krystalizują czyli ścinają się w formy regularne, zawsze sześcioboczne, które z sobą się łączą. Najlepsze wzory takich kryształów wody daje śnieg padający w czasie mrozu. Woda marznie przy pewnej stałej ciepłocie powietrza, którą oznacza na termometrze stopień zero (0), może jednak wytrzymać i niższą ciepłotę, jeżeli jest w zupełnym spoczynku. Zdarza się to, gdy stoi w beczkach zupełnie nieruszanych, ale w takim razie, gdy się nareszcie beczkę ruszy, bodaj uderzając w nią z boku, zamarza z wielką szybkością.

W stanie stałym jako lód woda rozszerza się i to dosyć znacznie, bo o jednę dziewiątą część swojej objętości. Stąd to baczyć należy, aby woda w beczkowozach nie zamarzała, bo beczki narażone są na pęknięcie. Marznąc, woda na powierzchni oddaje ciepło, które miała, powietrzu i dolniejszym swoim warstwom, stąd marznięcie odbywa się stosunkowo powoli, gdyż ciepło, które uchodzi, przeszkadza poniekąd do oziębienia. Tak znów, gdy lody tają, zużywają do tego bardzo wiele ciepła słonecznego; gdyby nie to, powodzie wiosenne byłyby o wiele raptowniejsze, a więc groźniejsze, niż są rzeczywiście.

W rzekach o bystrym prądzie marznienie jest utrudnione, bo cząstki wody ciągle są w szybkim ruchu, ścierają się z sobą i to na powierzchni więcej jeszcze niż u spodu. W takich rzekach zaczyna marznąć od brzegów powoli ku środkowi, a nawet, mianowicie w miejscach płytszych, od dna, bo przy brzegach i na dnie ruch wody nie jest tak szybki jak środkiem w wyższych warstwach. Dlatego to i przy użyciu sikawek w zimie podczas mrozów wskazanem jest ciągłe poruszanie tłokami, aby ruch wody w sikawce i wężach był nieustanny. Inaczej woda bardzo prędko zamarza. Przy ciągłym nawet ruchu sikawki nie można jej ustrzedz od częściowego zamarznięcia w niej wody w tych wklęsłościach, gdzie się woda dostaje, a w ruchu nie jest, lub gdzie ruch jej jest mniejszy. Takie miejsca są przy tylnej części wentyli klapowych, na które dlatego pilnie zważać należy.

Twardość lodu zależną jest od stopnia zimna w powietrzu. Im zimniej, tem lód jest twardszy. W okolicach podbiegunowych, gdzie są ciągłe a wielkie zimna, lód tak jest twardym, że jak twarde kamienie zaledwie kilofami z wielką pracą rozbijać się daje i może być, iż przy większem jeszcze zimnie, niż ono jest na naszej ziemi, możnaby z lodu, tak jak z metali robić różne przedmioty, a może i nosić je w kieszeniach.

Tu nie zawadzi wspomnieć o wytrzymałości lodu na rzekach i stawach, doświadczeniami stwierdzonej. Jeżeli lód na powierzchni jednostajnie jest gruby utrzyma: przy grubości dwóch cali angielskich — pułk piechoty; przy grubości czterech cali kawalerję i lekkie armaty; sześciocalowy zniesie i ciężkie armaty, dziesięciocalowy udźwignie całe armie. Na lodzie o 15 calach grubości można kłaść szyny i prowadzić pociągi osobowe, po lodzie dwustopowym i towarowe pociągi chodzić mogą.

Tu też miejsce na wzmiankę o śniegu. Ten nie jest niczem innem jak lodem, lecz powstałym nie z wody, ale z pęcherzyków pary wodnej, gdy ta w powietrzu zamarza. Jako śnieg przedstawia się woda w postaci regularnych sześcioboków, a więc w postaci krystalicznej, ale kryształki śniegu wyraźnie nam się przedstawiają tylko wtedy, gdy powietrze jest mroźne; w czasie odwilży skupiają się i zatracają właściwe swoje kształty.

Jak ważnym jest śnieg w pożarnictwie, powszechnie wiadomo. On pokrywając dachy, chroni bardzo od ognia lotnego i od ciepła promieniującego, co obok mrozów, oziębiających powierzchnię zagrożoną jest powodem, że pożary w zimie stosunkowo rzadsze są, niż w lecie i co do rozmiarów mniejsze.

Czy jako lód, czy w stanie ciekłym woda paruje. Im cieplej, tem większą ilość pary wydaje. Parowanie odbywa się tylko na powierzchni, gdy się jednak wodę od dołu ogrzeje, paruje ona w całej masie, a że cząstki dolne ogrzane są rzadsze, więc jako lżejsze idą do góry, zaś górne gęściejsze, a więc cięższe na dół, przez co powstaje ruch ciągły, który się kończy gotowaniem. W tym stanie cała masa wody w ciągu pewnego czasu zamienia się w parę i ulatnia. Para wodna jest przeźroczystą i niewidzialną w powietrzu cieplejszem od siebie, ale w zimnem zamienia się w bąbelki wody i staje się widoczną. Stąd to widzimy chmury, parę z ust wychodzącą na mrozie; stąd na zimnych szybach osiada para w kształcie kropelek i tak powstaje rosa.

Gdy woda zamienia się w parę, zużywa do tego ciepło i to tem więcej im obficiej i prędzej paruje i przeciwnie, gdy z pary przechodzi w wodę, ciepło zabrane oddaje. Dlatego to i strażak polany prądem trzęsie się lepiej niż na mrozie, bo woda parując z niego, wyciąga zeń ciepło.

Im powierzchnia parująca jest obszerniejszą tem więcej pary wychodzi i woda rychlej wysycha. Susząc rzeczy mokre — więc i węże tłoczące potrzeba je rozwiesić, aby ich mokra powierzchnia równocześnie na całym obszarze parę wydawać czyli suszyć się mogła.

O właściwości pary, jak i innych gazów, zwanej prężnością, mówiliśmy już w artykule „O chemii w pożarnictwie“.

Lód, jako ciało stałe zatrzymuje swój kształt niezależnie od podstawy, na której spoczywa, woda, jako ciało ciekłe, będąc w masie, przybiera taki kształt, jaką mu nadaje pojemność naczynia; przelewa się, lecz że jest cięższą od powietrza nie ucieka do góry i może stać w naczyniu z góry odkryta. Para wodna jednak, jako ciało lotne ucieka do góry, musi więc być ze wszech stron zamkniętą, a gdy jest ściśniętą, ciśnie sama na ściany tem więcej, im objętość naczynia mniejsza a ciepło większe.

Tą siłą pary wodnej poruszają się machiny parowe fabryk, okręty parowe, koleje żelazne itd. i tak ta woda, sprzymierzeniec Strażaka w walce z ogniem, która była współpracownikiem w tworzeniu się ziemi, która jest karmicielką wszelkich istot żyjących na ziemi, jest jednym z najważniejszych czynników postępu, cywilizacyi, jako para wodna. *Bahr.*

III. Ruch towarzystw strażackich.

W Tarnobrzegu korpus ochotniczej straży ogniowej urządził swemu pełnemu poświęcenia w pracy około rozwoju tej instytucyi naczelnikowi p. Karakiewiczowi serdeczną owacyę, wręczając mu w dniu imienin pięknie wykonany pamiątkowy napis na płótnie olejną farbą.

Oświęcim.

Dnia 15. listopada 1896 odbyło się w Oświęcimiu Walne Zgromadzenie członków ochotniczej straży pożarnej, na którem wybrano nowy wydział.

W miejsce przeniesionego na posadę do Ostrawy dawniejszego naczelnika p. Juliana Bobilewicza wybrano p. Franciszka Karasińskiego, zastępcą tegoż p. Leona Radwańskiego a do wydziału pp. Dr. Antoniego Slosarczyka, Antoniego Polaszka, Jana Maykowskiego, Jana Stankiewicza.

Komendantami oddziałów wybrano pp.: Michała Bujarowicza, Jana Ćwiklickiego, Franciszka Ćwiklickiego i Antoniego Czernego; tychże zastępcami pp.: Franciszka Zygmunta, Antoniego Własińskiego, Stefana Kotlarskiego i Jędrzeja Michalskiego. Sekretarstwo objął p. Stanisław Bierczyński.

Zgromadzeniu przewodniczył kierownik gminy p. Edward Jaśkiewicz.

Dnia 17. stycznia b. r. z inicyatywy p. Franciszka Karasińskiego, naczelnika ochotniczej straży pożarnej w Oświęcimiu, odprawili członkowie straży wspólną kolędę na strażnicy.

Łamiąc się opłatkiem z członkami straży, przemówił miejscowy proboszcz ks. kanonik Knycz i zachęcał ich, aby także stali wytrwale na straży religijności, obyczajów i poświęcenia się za wiarę, nakazanego Polakom testamentem tradycyi narodowej, aby stojąc wytrwale przy wierze swych przodków, przejęci miłością chrześciańską dla ludzkości, byli wierni naukom Kościoła Ks. kanonik Andrzej Knycz, proboszcz z Oświęcimia, jest szczerym i serdecznym przyjacielem straży pożarnej w Oświęcimiu, przy każdej sposobności udziela jej znacznych zapomóg i instytucyę tę szczególniejszą opieką otacza.

Kalembina.

Na Walnem Zgromadzeniu ochotniczej Straży pożarnej w Kalembinie wybrano prezesem księdza kanonika Karola Fischera, naczelnikiem p. Piotra Furtka, tegoż zastępcą p. Stanisława Furtka, członkami wydziału: ks. Szymona Binkiewicza, ks. Władysława Kochowskiego, pp.: Grzegorza Iżyka i Franciszka Banasia.

IV. Kronika pożarów.

Październik (c. d.)

Dnia 6. W Baranowie pow. Tarnobrzeg spalił się 1. budynek nieubezpieczony. Pożar zlokalizowała miejsc. straż ochotnicza.

Dnia 7. W Głogowie wybuchł pożar za miastem w stodole Magiełdy, gdzie chłopak 10-letni chcąc się rozgrzać ogień rozłożył. Spaliły się 2 stodoły nieubezp. Pożar zlokalizowała miejsc. straż ochotnicza.

W barakach wojskowych w Tarnowie wybuchł o $10\,^1/_2$ wieczór z niewyśledzonej przyczyny bardzo silny pożar, który objął 23 baraków zapełnionych owsem i sianem. Szkoda około 200.000 złr. nieubezpieczona. Tylko energicznemu ratunkowi miejscowych straży pożarnych ochotniczej i miejskiej zawdzięczać należy, że przy nader niepomyślnym wietrze reszta baraków w liczbie 13. ocalały. Z pogorzeliska ustąpiła straż miejską nazajutrz o godz. $^1/_2 4$ rano, zaś ochotnicza dopiero w południe.

W Kornalowicach pow. Sambor spalił się dom, stajnia i stodoła z całym zapasem zboża. Ubezpieczony był tylko dom.

W Droginі, pow. Myślenice spalił się dom i stodoła. szkoda około 700 złr. nieubezpieczona.

W Sterkowcu pow. Brzesko spaliły się dwa domy nieubezpieczone.

W Kobylance pow. Gorlice spalił się dom nieubezpieczony. — Pożar stłumiła miejscowa straż ochotnicza przy pomocy górników z kopalni Mac-Garweya, którzy przybyli na ratunek z sikawką.

W Krasnem pow. Kałusz spalił się bróg siana i zboża nieubezpieczony.

Dnia 8. W Moszczenicy pow. Gorlice spaliła się stodoła, w Kornalowicach dom, stajnia i szopa, zaś w Spasie pow. Dolina 4 domy i 2 stajnie z czego nic ubezpieczone nie było.

W Kętach pow. Biała spalił się dom i trochę zboża. Szkoda około 500 złr. nieubezpieczona. Pożar zlokalizowała miejsc. ochotnicza straż pożarna. Zagrożone w płomieniach dziecię w kołysce wyratował Wawrzyniec Rak.

W Synowudzku niżnem pow. Stryj spaliło się 7 zabudowań gospodarskich, z których 3 były ubezp. w Tow. krak.

Na pomoc przybyło pogotowie z Synowódzka wyżnego z sikawką.

W Różniowie pow. Śniatyn, spalił się częściowo dom i dach szopy. Przyczyną był ogień kominowy. Szkoda ubezp. w Tow. krak.

W Broczkowie przedmieściu Doliny spaliło się 7 domów mieszkalnych i 12 budynków gospodarczych. Akcyą ratunkową kierował burmistrz m. Doliny p. Traunfellner.

Ogólna szkoda przeszło 8000 złr. ubezpieczona była tylko w małej części w Tow. krak., „Phönix" i „Donau".

Dnia 10. W Porębie pow. Chrzanów spalił się 1 dom nieubezpieczony, zaś w Węglówce pow. Krosno dom i stajnia ubezpieczone w Tow. krak.

W Poluchowie wielkim pow. Przemyślany spaliły się 3 domy i 3 budynki gospodarcze ze zbożem i sianem ubezpieczone w Tow. krak. Przy pożarze czynne były 2 sikawki dworskie z Kurowic.

W Ujsołach pow. Żywiec spaliły się 2 domy nieubezpieczone.

Dnia 11. W Tarnowie zniszczył pożar 2 domy piątrowe, 3 parterowe i 2 stajnie. Szkoda około 26.000 złr. ubezpieczona była tylko częściowo w Tow. krak. i „Phönix" na 9.800 złr. Pożar stłumiły miejscowe straże miejska i ochotnicza.

Trębacz ochotniczej straży Siennicki zaalarmował straż tę prędzej trąbką, aniżeli stało się to dzwonem z wieży obserwacyjnej.

W Lipniku pow. Biała spaliła się ubezpieczona stodoła, zaś w Hawryłówce pow. Nadwórna nieubezpieczona stajnia. Pierwszy pożar zlokalizowała straż ochotn. miejscowa.

W Czeluśnicy pow. Jasło, Wólce grodziskiej pow. Łańcut i w Toustoługu pow. Tarnopol spaliło się po jednem gospodarstwie, z których żadne ubezpieczone nie było.

C. d. n..

V. Rozmaitości.

Kasa Zapomóg.

Z Kasy Zapomóg korzystał już członek ochotniczej straży pożarnej w Czortkowie p. Józef Bendera, który podczas akcyi przy pożarze wybuchłym w Czortkowie dnia 7. lutego 1897 spadł ze strychu i zachorował.

W lutym przystąpiły do Kasy Zapomóg ochotnicze straże pożarne ze Sambora, Mikołajowa, Gorlic, Bóbrki, Rymanowa i Oleska.

Rada miasta Lwowa na posiedzeniu z dnia 18 lutego b. r. uchwaliła hojny dar do funduszu Kasy zapomóg dla Strażaków w kwocie 1000 zł.

Sprawę referował radny Bardasz i wniósł na udzielenie 200 zł. Radny Rewakowicz podniósł doniosłość straży pożarnych i Związku. Małe miasta jak Dobromil, Wieliczka, Jordanów, Lisko, Zator, Pruchnik, Żmigród, Radymno, Gorlice, ofiarowały znaczne datki, przeto Lwów powinien zawotować 1000 zł. odpowiednio do stanowiska swego dla dania dobrego przykładu. Ażeby jednak nie naruszać równowagi budżetowej wniósł, aby kwota 1000 zł. płatna była w pięciu latach po 200 zł.

Radny Dr. Małecki zauważył, że w takim razie należałoby odesłać sprawę do Magistratu i sekcyi.

R. Rewakowicz odpowiedział, że wniosek jego nie obciąża budżetu. Niedawno temu uchwalono dla Towarzystwa dziennikarzy polskich tak samo po 200 zł. przez 5 lat. A przecież towarzystwo dziennikarzy, do którego należy zaledwie kilkudziesięciu członków, nie powinnoby być lepiej traktowane aniżeli pełni poświęcenia strażacy ochotnicy i Związek straży pożarnych, który oddaje krajowi tak wielkie przysługi. Uważa za swój obowiązek zaznaczyć to, jakkolwiek sam jest dziennikarzem.

Radny Romanowicz jako przewodniczący sekcyi II. popierał wniosek Rewakowicza, gdyż nie robi on różnicy pod względem finansowym i budżetowi nie zrobi uszczerbku.

Referent zgodził się na to i wniosek Rewakowicza uchwalony został jednogłośnie.

Ze Sejmu. (Sprawa przymusowej asekuracyi). Dnia 30. stycznia na 6. posiedzeniu 2. sesyi VII. peryodu poseł Kramarczyk interpelował p. komisarza rządowego o przyspieszenie asekuracyi przymusowej.

Dnia 3. lutego na 8. posiedzeniu uzasadniał poseł Krempa swój wniosek o przyspieszenie przymusowej asekuracyi. Przypomniał, że Sejm przed laty oświadczył się za tem, ale sprawa ugrzęzła, a tymczasem milionowe wartości giną co roku z dymem i nędza się wzmaga. Sejm dolnoaustryacki zdecydował się już w interesie powszechnej asekuracyi utworzyć zakład krajowy pod dozorem Wydziału krajowego. Pragnie, aby coś podobnego i u nas zaprowadzono.

Na prośbę wnioskodawcy przydzieliła Izba sprawę tę komisyi prawniczej, która jednakowoż na posiedzeniu Sejmu w dniu 5. lutego zrzuciła się z referatu tego wniosku i przydzielono go komisyi administracyjnej.

Kasy zapomogowe. Oprócz naszej Kasy zapomogowej, która z dniem 1. stycznia b. r. weszła w życie, istnieje w Austryi pięć innych kas zapomogowych, a mianowicie:

1) Kasa pośmiertna przy krajowym związku ochotnicz ch straży pożarnych w Niższej Austryi z siedzibą w St. Pölten. Założył ją dnia 6. sierpnia 1892 naczelnik tego związku prof. Karol Schneck. Z dniem 1. sierpnia 1896 liczyła 6355 członków, fundusz rezerwowy wynosił 61.443 koron 20 groszy.

2) Kasa pośmiertna przy morawsko-szląskim związku strażackim z siedzibą w Morawskiej Ostrawie. Powstała d. 8. sierpnia 1894 za staraniem Dr. Karola Richtera, naczelnika tego związku. Stan członków z dniem 1. maja 1896 r. 3708, fundusz rezerwowy 21.990 koron 94 groszy.

3) Kasa pośmiertna centralnego niemieckiego związku strażackiego dla król. Czech z siedzibą w Cieplicach, którą założył Reginald Czermack dnia 2. lutego 1893, liczyła z dniem 31. sierpnia 1896 członków 9609 a fun-

dusz rezerwowy wykazał kwotę 61.357 koron 06 groszy.

4) Kasa pośmiertna słowiańskiego związku strażackiego „Ustredni hasicska jednota kralostvi Ceskeho“ z siedzibą w Horazdowicach, założona przez Mateusza Mayera na dniu 30. czerwca 1894, liczyła z dniem 1. lipca 1896 r. 4963 członków z funduszem rezerwowym 23.881 koron 02 groszy.

5) Fundusz zapomogowy pod nazwą: „Cisaře Františka Jozefa 1. invalidni fond hasičkych sboru markrabstvi moravskeho“ dla członków ochotniczych towarzystw strażackich na Morawie, założony w r. 1893 przez Tytusa Krška, liczył z dniem 31. grudnia 1895 roku funduszu rezerwowego 18.076 kor. 86 groszy. Do tej kasy należy 2493 członków.

Pożary teatrów w r. 1896. Czasopismo „Der Norddeutsche Feuerwehrmann“ zamieszcza następujący wykaz: W czasie od 1. grudnia 1895 do 1. grudnia 1896 spaliło się jedenaście teatrów. Liczba osób, które przy tych pożarach śmierć poniosły, jest w tym roku większą, jak w latach poprzednich. Międzynarodowa statystyka pożarów teatrów zalicza rok 1896 do najszczęśliwszych pod tym względem.

W nocy z 4. na 5. grudnia 1895 spalił się w Bukareszcie do szczętu „Theatre Lyrique“ bez ofiar w ludziach.

Dnia 28. grudnia 1895 wskutek paniki, wywołanej przedwczesnem przygaszeniem światła w teatrze w Baltimore znalazło śmierć 24 osób.

Dnia 20. stycznia 1896 spalił się teatr w Jekaterynosławiu a z nim 73 ludzi.

W nocy z 17. na 18. lutego 1896 spalił się teatr w Kijowie.

Podczas pożaru w Cambridge Hall“ w Londynie poniosło śmierć 2 osoby.

Jedna osoba znalazła śmierć w płomieniach teatru w Maniago.

Dnia 23. marca 1896 spalił się teatr w Buenos Ayres po wieczornem przedstawieniu. Publiczność opuściła teatr przed wybuchem pożaru.

Dnia 7. kwietnia 1896 powstał ogień podczas przedstawienia teatralnego w teatrze w Courtrai. Wskutek paniki zostało bardzo wiele osób uszkodzonych.

Dnia 6. września 1896 rano spalił się dom opery w Beuton (Michigan). Tu skutkiem zawalenia się muru straciło życie 11 strażaków, a bardzo dużo zostało uszkodzonych.

Dnia 18. września 1896 notuje statystyka pożar teatru „Constanzi“ w Rzymie.

Dnia 30. września 1896 podczas przedstawienia w „Palace-Variety-Theater“ w Aberdeen powstał pożar. Wskutek nieodstępnej przy takim wypadku paniki, zginęło 10 osób a 40 zostało ciężko rannych.

Amsterdam 6. lutego. Podczas maskarady w Haarlemie wybuchł pożar, powstała więc straszliwa panika, w której wiele osób potłuczono i poraniono, trzy zaś kobiety spaliły się żywcem.

Z Borysławia donoszą nam: Dnia 31. stycznia b. r. w rafineryi nafty Wilfa, Mühlrada i Sp. w Hubiczach (obok Borysławia) zginął w płomieniach Izrael Iser Keinik, lat 27 liczący z Borysławia. Powodem śmierci było nieostrożne obchodzenie się z zapałkami. Keinik stał w budce, mocno ropą przesiąkniętej i zapalał cygaro. Od zapałki zajęły się gazy a następnie budka. Ratunek był niemożliwy, gdyż cały pożar trwał zaledwie 15 minut.

Nowego rodzaju straże pożarne.

— Jeżeli chcecie zabezpieczyć domostwo wasze w naszem towarzystwie, powinniście wymienić urządzenia pożarne, istniejące w waszej gminie.

— Urządzenia pożarne? Hm, hm, no tak od czasu do czasu deszcz popada. („*Śmigus*“).

Statystyki straży pożarnych

44 wielkich miast Europy i Ameryki *).

Amsterdam. Liczba mieszkańców: 400.000. Rodzaj straży pożarnej: straż zawodowa. Ilość funkcyonaryuszy: Dyrektor M. van Mook. Przybory: 8 sikawek parowych, 1 okrętowa sikawka parowa, 83 zwykłych sikawek, 3 wozy osobowe, 1 wór ratunkowy, 7 mniejszych worów ratunkowych, 30 drabin hakowych. 1 drabina mechaniczna, 3 przyrządy dymowe. Filie: 9 Oddziały warty: 9. Pogotowie koni: 15 koni. Środki alarmowe: telegrafy i telefony. Woda: Wodociągi z 3200 hydrantami.

Antwerpia. L. m.: 165000. R. s. p.: wojskowa. I. f.: 106 ludzi, komendant Schepers, kapitan Kinart, I. oficer Loctevey, II. oficer Jacobs. P. 2 sikawki parowe 2 okręty z sikawkami parowemi, 2 wielkie a 24 małych sikawek ręcznych, 5 wielkich a 15 małych zwijadel na węże, 1400 metrów skórzanych węży do sikawek parowych, 3000 m. gumowanych węży tłoczących, 21 różnych przyrządów dymowych, 3 drabiny mechaniczne, 25 drabin hakowych, 2 wozy na drabiny, 4 wory ratunkowe, 12 koców do skakania, 2 wozy rekwizytowe. Umundurowanie: Surdut i spodnie z niebieskiego sukna, hełm z pióropuszem. F. W jednej kasarni. O. w. 1 główny i 7 mniejszych posterunków. P. k. 4 konie. Ś. a. Telefon i dzwonki elektryczne. W. 3000 hydrantów. Koszta utrzymania rocznie: 104000 marek.

Basel. L. m. 75000. R. s. p. straż obowiązkowa, każdy obywatel w wieku od 32—44 lat należy obowiązkowo do straży pożarnej, istnieje także straż zawodowa. I. f. przy straży obowiązkowej 43 oficerów; przy straży zawodowej 9 ludzi z komendantem Hornerem. P. 5 wozów ratunkowych, 5 sikawek do zdejmowania, 4 drabiny mechaniczne,,

*) *Skrócenia*:

Liczba mieszkańców	— L. m.	Oddziały warty	— O. w.
Rodzaj straży pożarnej	— R. s. p.	Pogotowie koni	— P. k.
Ilość funkcyonaryuszy	— I. f.	Środki alarmowe	— Ś. a.
Przybory	— P.	Woda	— W.
Filie	— F.	Umundurowanie	— U.
Koszta utrzymania (rocznie)	— K. u.		

4 wozy na drabiny, 5 zwijadeł na węże, 15 gęsiorów, 10 drabin dachowych, 5 worów ratunkowych, 5 koszów ratunkowych, 30 drabin pojedynczych, 5 drabin wysuwalnych 20 koców do skakania, 5 przyrządów dymowych i 2260 m. węży. U. Hełmy mosiężne, ciemno-niebieskie bluzy, szaraczkowe spodnie. F. 6. O. w. 1 posterunek i 1 warta na wieży obserwacyjnej. P. k. dostarczają fiakrzy. Ś. a. telefon. W. 1318 hydrantów. K. u. 40000 marek.

Berlin. L. m. 1,600.000. R. s. p. straż zawodowa. I. f. 1 dyrektor, 6 inspektorów, 8 brandmistrzów, 78 podoficerów, 675 pompierów. P. 9 sikawek parowych, 18 sikawek ssąco-tłoczących, 16 wozów osobowych, 16 koców do skakania, 6000 m. gumowanych węży, 3300 m. węży do sikawek parowych, 2 drabiny mechaniczne, 19 zwijadeł na węże, 14 beczkowozów, 4 wozy rekwizytowe. U. bluzy i spodnie z ciemno-niebieskiego sukna, hełmy skórzane z kapami ochronnemi. F. 14. O. w. 1 główny i 20 mniejszych posterunków. P. k. 118 koni. Ś. a. 113 stacyi telefonowych i 315 automatów. W. wodociągi z 4711 hydrantami. K. u. 1,500.000 marek niemieckich.

Besamcon. L. m. 55000. R. s. p. straż ochotnicza. I. f. 19 oficerów, 274 ochotników. P. 7 sikawek ssąco-tłoczących, 13 sikawek wozowych, 3 wózki na drabiny, 10 wózków na węże, 1 drabina mechaniczna, 8 drabinek hakowych, 3 drabiny wysuwalne, 1 przyrząd do ogni piwnicznych, 1 apteka, 1 wór ratunkowy, 2 koce do skakania, 1 kosz ratunkowy, 1000 wiaderek i 1700 m. węży. U. jak w Paryżu. F. 8. O. w. 1 nocna warta. Ś. a. 17 automatów. W. 307 hydrantów. K. u. 13120 marek.

Boston. L. m. 540000. R. s. p. straż zawodowa. I. f. 619. P. 33 sikawek parowych, 1 okrętowa sikawka parowa, 8. sikawek wozowych, 38 sikawek ręcznych, 72 wozów, 239 drabin różnego rodzaju, 38000 m. węży. P. k. 139 koni. Ś. a. telefon i telegraf, 272 automatów i 92 dzwonków alarmowych. W. wodociągi. K. u. 2,400.000 marek.

Brema. L. m. 120000. R. s. p. straż zawodowa. I. f. 109 z dyrektorem Dittmannem. P. 3 sikawki parowe, 1 sikawka z motorem gazowym, 11 sikawek ssąco-tłoczących, 24 beczkowozów, 2 wozy osobowe, 2 wory ratunkowe, 1 koc do skakania, 9200 m. węży i 1 drabina mechaniczna na 21 metrów długości. U. z ciemno-niebieskiego sukna, hełm skórzany ze srebrnem godłem. F. 4. O. w. 1 główny i 5 mniejszych posterunków. P. k. 22 konie. Ś. a. 1 główna stacya, 12 telegr. stacyi mniejszych i 58 automatów. W. 1200 hydrantów. K. u. 175000 m.

Bruksela. L. m. 400000. R. s. p. straż zawodowa. I. f. 8 oficerów i 156 pompierów. P. 3 sikawki parowe, 8 sikawek ssąco-tłoczących, 30 beczkowozów, 3 wozy rekwizytowe. U. z ciemno-niebieskiego sukna, hełmy skórzane. F. 10 i koszary. O. w. 13 posterunków. P. k. 18 koni. Ś. a, Dzwony alarmowe, telegraf i telefony. W. 1900 hydrantów. K. u. 240000 marek.

Budapeszt. L. m. 613.000. R. s. p. straż zawodowa i ochotnicza, fabryczne i kolejowe. I. f. zawodowej 221 ludzi, ochotników 120, członków fabrycznych i kolejowych straży 957, razem 1308. Nadkomendant Stanisław Szczerbowski, inspektor Andrzej Janiczek, adjutanci Konstanty v. Breuer i Béla Markuszowski. P. 28 sikawek parowych, 79 wozowych, 120 ręcznych, 120 ekstynktorów, 3 wozy na wodę, 14 wozów rekwizytowych, 90 zwijadeł i wozów na węże, 8 wozów osobowych, 16 drabin mechanicznych, 196 hakowych, 173 zwykłych, 391 innych, 6 worów ratunkowych, 7 koców do skakania, 16 przyrządów dymowych, 47665 metrów węży tłoczących. U. straż zawodowa: czerwona czapka i czarny hełm skórzany, bławatnego koloru bluza, spodnie krojem polskim do butów, oraz do ognia ubranie drelichowe białe z niebieskiemi paskami, straż ochotnicza: sukienna ciemno-niebieska bluza i spodnie, do ognia z drelichu. F u. każdej straży fabrycznej. O. w. 14. P. k. 52 konie u straży zawodowej i 34 u straży fabrycznych. Ś. a. telefon, 149 automatów i sieć telefoniczna. W. wodociągi i 3700 hydrantów. K. u. 191.858.

Buenos-Ayres. L. m. 560000. R. s. p. Ochotnicy ze starych żołnierzy, uzbrojeni w karabiny i płatni przez Ministerstwo wojny. I. f. 400 ludzi. P. 24 sikawek parowych, ekstynktory, drabiny itd.

Chicago. L m. 450000. R. s. p. straż zawodowa. I. f. 396 ludzi. P. 27 sikawek parowych, 3 sikawki wozowe i mechaniczna drabina. P. k. 154 koni. Ś. a. telefon i telegraf. W. wodociągi. K. u. 2,320,000 marek.

Drezno. L. m. 280000. R. s. p. straż zawodowa. I. f. Dyrektor Thomas, brandmistrz Herrmanns i 135 pompierów. P. 12 sikawek ssąco-tłoczących, 15 beczkowozów, 3 wozy osobowo-rekwizytowe, 3 wory ratunkowe, 3 koce do skakania, 1 płótno do zsuwania, 12300 m. węży, 5 zwijadeł na węże, 2 drabiny mechaniczne, 47 drabin hakowych, 4 mosty gzymsowe, 2 drabiny wysuwalne, 1 wielki przyrząd respiracyjny systemu Königa, 4 przyrządy dymowe. U. do służby ze siwego sukna, do parady kabat ze sukna ciemno-niebieskiego, spodnie ze sukna szarego, hełm skórzany. F. 2. O. w. 7 posterunków. P. k. 10 koni. Ś. a. 68 stacyi telegr. i 8 telefonicznych. W. 2007 hydrantów. K. u. 224000 marek.

Edinburg. L. m. 250000. R. s. p. straż zawodowa. I. f. Komendant S. B. Wilkins, 1 brandmistrz i 46 pompierów. P. 5 sikawek ręcznych, 2 parowe, 16 zwijadeł na węże, 22 małych sikawek ręcznych, 3 drabiny mechaniczne, 2 przyrządy respiracyjne do ogni piwnicznych, 18820 angielskich stóp węży i 52 drabin. U. z ciemno-niebieskiego sukna, hełmy skórzane. P. k. 7 koni. Ś. a. 14 stacyi. W. 2463 hydrantów. K. u. 82000 marek.

Frankfurt nad Menem. L. m. 180000. R. s. p. straż ochotnicza i zawodowa. I. f. naczelnik straży ochotniczej Röhm i 176 ochotników, dyrektor straży zawodowej Schapler, brandmistrz Klein i 100 pompierów. P. 2 sikawki parowe, 10 sikawek ssąco-tłoczących, 25 ręcznych sikawek, 10 wózków na węże, 4 wozy osobowe, 5 worów ratunkowych, 3 koce do skakania, 6500 m. gumowanych węży, 4 drabiny mechaniczne, 3 wozy rekwizytowe, 24 drabin hakowych, 1 żelazna drabina mechaniczna z przyrządem pseumatycznym. U. straż ochotnicza z zielonego sukna, hełmy skórzane, straż zawodowa z niebieskiego sukna, hełmy skórzane. F. 2. O. w. 4. P. k. 12 koni. Ś. a. 22 stacyi telegr. i 104 automatów. W. 1800 hydrantów. K. u. 180000 marek.

Gent. L. m. 150000. R. s. p. straż zawodowa. I. f. 80 ludzi, kapitan Welsch, oficerowie Kinart i Achtergall. P. 1 sikawka okrętowa parowa, 3 sikawki parowe, 19 ręcznych, 1 drabina mechaniczna, 2 wozy rekwizytowe, 7 zwijadeł na węże, U. z niebieskiego sukna i niebieskiego drelichu do pożaru. F. 1 koszary. O. w. 4. P. k. 6 koni. Ś. a. telefon i telegraf, 36 automatów. W. wodociągi. K. u. 64000 marek.

Genewa. L. m. 72000. R. s. p. straż ochotnicza. I. f. 410 ochotników, major Marziano. P. 1 sikawka parowa, 36 sikawek ssąco-tłoczących, kilka wozów na węże, 1 drabina genewska, 1 drabina systemu Porta, 3 wozy rekwizytowe, 1 drabina wysuwalna, 1 drabina paryska, 1 wór ratunkowy, 2 przyrządy respiracyjne, 8 drabin hakowych. U. z niebieskiego sukna, hełmy mosiężne. F. 9. O. w. 1. Ś. a. telefon. W. wodociągi.

Genua. L. m 165000. R. s. p. straż ochotnicza i zawodowa. I. f. naczelnik ochotniczej E. Tenente i 54 ochotników, kapitan zawodowej S. Rosse i 64 pompierów. P. 13 sikawek ssąco-tłoczących, 10 sikawek wozowych, 6 wozów na węże, 7 wozów osobowo-rekwizytowych, 2 drabiny mechaniczne systemu Porta & Telescopo, 6900 m. węży. U. hełmy filcowe z pióropuszami, ubranie z czarnego sukna, karabin, szabla i piła. F. 1 koszary. O. w. 6. Ś. a. telefon. W. 532 hydrantów, K. u. 92000 marek.

Hamburg. L. m. 570000. R. s. p. straż zawodowa. I. f. 330. P. 15 sikawek parowych, 8 ręcznych, 13 okrętów z sikawkami parowemi, 4 wielkie drabiny mechaniczne systemu Magirusa, drabiny wysuwalne, hakowe, wory ratunkowe i koce do skakania. U. z ciemno-niebieskiego sukna, płaszcz, hełm berliński. O. w. 12. P. k. 53 koni. Ś. a. 81 telef. i 148 automatów. W. wodociągi z 5041 hydrantami. K. u. 800000 marek.

Hawr. L. m. 95000. R. s. p. straż ochotnicza. I f. Komendant Maudeville, oficer Richard. P. sikawki parowe i ręczne, drabiny mechaniczne i zwijadła na węże. U. jak w Paryżu. F. 5. O. w. 5. Ś. a. dzwony elektryczne W. 1500 hydrantów. K. u. 84000 marek.

Karlsruhe. L. m. 73000. R. s. p. straż ochotnicza. I. f. 420 ochotników, dyrektor Kaudt. P. 1 sikawka parowa, 2 sikawki ssąco-tłoczące, 6 sikawek tłoczących, 7 beczkowozów, 1 wóz osobowy, 5 worów ratunkowych, 2200 m. węży, 5 drabin mechanicznych. U. z ciemno-niebieskiego sukna, hełmy mosiężne. F. 9. O. w. 1, P. k. ze stajni arcyksiążęcej. Ś. a. telefon. W. 480 hydrantów. K. u. 5000 marek.

Konstantynopol. L. m. 900000. R. s. p. wojskowa z 5 batalionami. I. f. Komendant Szecheny-Pascha, 1500 ludzi. P. 6 sikawek parowych, 5 sikawek okrętowych (parowe) mechaniczne drabiny i t. p. O. w. 5 w koszarach.

Lipsk. L. m. 360000, R. s. p. straż ochotnicza i zawodowa. I. f. 483 członków straży ochotniczej, 154 pomp. Dyrektor Bandau. P. 4 sikawki parowe, 33 sikawek ssąco-tłoczących, 10 sikawek tłoczących, 16 różnych innych sikawek, 16 beczkowozów, 4 wozy osobowo-rekwizytowe, 15 worów ratunkowych, 3 koce do skakania, 2 sukna ratunkowe, 17500 m. węży, 5 drabin mechanicznych, 4 z podporami, 5 wysuwalnych. U. straż ochotnicza z czarnego sukna, hełm skórzany, straż zawodowa ze sukna niebieskiego. F. 16. O. w. 7. P. k. 32 konie. Ś. a. 51 stacyi telef. i telegr., 172 autom. W. 1600 hydrantów. K. u. 240000 marek.

(C. d. n.)

NA STRAŻNICY.

Scena dramatyczna

napisał

Władysław Ordon.

(Dokończenie).

— Moje dziecię! O! syn mój! — Jęk szalony trwogą,
Jaki wnętrzności ojca tylko wydać mogą!...
Spojrzałem w boczne skrzydło... Tam, pod oknem w górze,
On sam stał... W oknie krwawe już kwitnęły róże,
Dym wybuchał kłębami... Skry, jak złote pszczoły
Sypały i drżały, brzęcząc spiew wesoły...
Rzuciłem zasię okiem. Noc była jak owa,
Śnieżysta, wyiskrzona, sroga noc zimowa...
Jak noc, gdy matkę moją...

(W ciągu ostatnich słów opowiadania Graby, wciąż żywsze wzruszenie na twarzy straży, która się koło niego skupia, — szczególniej zaś na twarzy Alfreda.)

. . . Schwyciłem drabinę.
Zdało mi się, że skrzydły anielskiemi płynę,
Żem ja duch nietykalny. Przez dymu zasłonę
Ujrzałem na pościeli dzieciątko zemdlone...
Chłopak był jasnowłosy... Skoczyłem do głębi..
— O! wspomnienie to jeszcze dziś w kościach mnie ziębi!—
Byłem w piecu ognistym. Mój wróg zaprzysięgły,
Łamał podemną belki, cisnął na mnie węgły
Ścian płonących... Lecz dziecię mu z paszczy wydarłem!
Ślepy, dyszący, dziki, do okna się darłem...
Już staję... Któryś z naszych chwyta drogie brzemię...
Słyszę okrzyk zachwytu... Chcę chwycić drabinę...
Omdlała ręka spada... zawrót mózg zamąca.
Chwieję się... Belka pęka podemną płonąca,
I padam . . . .
. . . .

W miesiąc potem znów poznałem ziemię,
A w rok począłem chodzić po mych dawnych drogach
Radośny, — choć kaleka na drewnianych nogach.

STRAŻACY: Wiwat! Niech żyje Graba! Niech żyje!
Niech żyje!

ALFRED (występując z głębokiem wzruszeniem)

Stójcie! Jedno tu serce jeszcze mocniej bije
Niż wasze!

(do Graby gorączkowo)

Starcze! Imię, imię tego pana!

GRABA:

Hornicki.

ALFRED (z boleścią i żalem.)

Jam syn jego!

(z uniesieniem)

Jam owa skazana...
Na śmierć w płomieniach — przez cię wydarta ofiara...
Starcze, daj mi tę rękę, z której życie wziąłem,
I przebacz — błagam o to z pochylonem czołem —
Grzech ojcowski... W miłości jest najwyższa kara!

(zwracając się do straży):

O, trzykroć błogosławię tej natchnionej chwili
Kiedym wszedł ochotnikiem, bracia, w wasze grono
Wyście dla mnie zasługi pole otworzyli
Wyście mi suknię swoją dali poświęconą...
Z wami sprawie ludzkości mogłem służyć świętej...
A dzisiaj spłacić mogę ów dług zaciągnięty
U tego starca... w morzu dymów i płomieni.

(z najwyższem uniesieniem)

O bracia! każdy będzie w chwili czynu świadkiem,
Że go spłacę z radością, że spłacę z naddatkiem!...

(Poruszenie ogólne.)

GRABA (patrząc nań z miłością)

To pięknie, pański synu. Wzrok ci się promieni,
Lica płoną wzruszeniem... Ślicznyś w tym mundurze,
Młodość i zapał w tobie kwitną jak dwie róże.
O! na tobie podobnych więcej miejsc tu czeka
By przyszli zdobyć tytuł najwyższy: człowieka!

(z rosnącym zapałem)

Tak! Piękne te szeregi w koło ciebie stoją,
Miłość ich werbownikiem, święta sprawa — zbroją,
Poświęcenie — przewódzcą, jęk Ludzkości — hasłem,
Płacą — chór błogosławieństw o echu niezgasłem...
To prawdziwi żołnierze i Ludzkości godni...
Słudzy cnoty — nie zbiry tyranii i zbrodni,
Nie niszczyć — lecz zniszczeniu idą się opierać,
Nie mordować — lecz braci swych broniąc, umierać!

(goręcej)

I jakaż w tem zasługa?! — Wszak podnoszą dłonie
W obronie swoich skarbów, w swych miłych obronie,

(wskazując na miasto)

Tam w tych domach, co drzemią pośród mgły powicia
Pod ich strażą śnią wszystkie klejnoty ich życia,
Ich matki, żony, siostry, kochanki — ich dzieci,
Nad nimi czujną gwiazdą oko straży świeci...
A gdy alarm uderzy, toż te hufce dzielne
O swą strzechę zapasy wszczynają śmiertelne,
Gniazda swoich pamiątek bronią, swej kołyski,
Którą żywioł w pożercze chce chwycić uściski...
Walczą wolni i wierni, walni, zawsze wasi!...

(w uniesieniu)

I dłoń ich w tym szlachetnym boju wyćwiczona,
Kiedyś innych płomieni żar może ugasi,
Żywioł niszczący ziemię rodzinną pokona,
Białą chorągiew straży zwycięzko osadzi
I legnie w wolnych grobach, wśród wieńców wawrzynu!..

(Dzwon. — Gwar za sceną. — Łuna w perspektywie. Sygnał. — Na scenie nagła cisza a potem gwałtowne poruszenie.

KOMENDANT (zrywając się z miejsca).

Do dzieła! wiara!

STRAŻACY (razem)

Naprzód!

GRABA

Oto chwila czynu.

STRAŻACY (zbierają się i wybiegają).

GRABA (robiąc kilka kroków naprzód).

Och! gdyby pójść za nimi...

(z żalem patrząc na swoje szczudła).

Niech ich Bóg prowadzi!...

VI. Poczta Redakcyi.

W. O. w Ustrzykach, W. M. w Stanisławowie. Czasopismo wysyłamy w pierwszych dniach każdego miesiąca. Jeżeli Szanowne Komendy najdalej do 10 dnia w miesiącu czasopisma nie otrzymają, należy wysłać reklamacyę, która jest wolną od opłaty pocztowej. Na ćwiartce papieru wpisuje się: „Numer . . , nie nadszedł. Ochotnicza straż pożarna w . . . .“. Ćwiartkę z takiem doniesieniem adresuje się: Reklamacya. „Do Redakcyi Przewodnika pożarniczego we Lwowie", składa w ósemkę i bez koperty oddaje na pocztę.

Straż pożarna w Kobiernicach. W każdym numerze czasopisma umieszczamy wykaz uiszczonych do Związku wkładek. Wykaz ten niech służy za potwierdzenie odbioru. Czynimy to dla uproszczenia manipulacyi. W odnośnej rubryce księgi kasowej, którą straż niezawodnie prowadzi, zamiast liczby załącznika, t. j. pokwitowania, niech Szanowna Komenda zaznaczy: „Pokwitowanie patrz numer . . . „Przewodnika pożarniczego“ z roku . . . .“.

Pomyłka. Nazwisko p. Hilarego Eliasiewicza, który na kursie przeprowadza ćwiczenia z przyrządami pożarnymi, w druku protokołu obrad IV. posiedzenia Rady zawiadowczej z dnia 9. stycznia 1897 przez pomyłkę opuszczono.

Krajowy Związek Ochotniczych Straży Pożarnych

(Lwów, Sykstuska 17)

wysyła za nadesłaniem gotówki, lub za pobraniem pocztowem, następujące

A. Druki manipulacyjne:

		zlr.
Nr. 1. — 100 sztuk	„Deklaracya przystąpienia“	—·50
„ 2. — 100 „	„Karta przyjęcia“	—·70
„ 3. — 100 ark.	„Księga członków“	1·40
„ 4. — 100 „	„Księga magazynowa“	1·40
„ 5. — 100 „	„Protokół podawczy“	1·40
„ 6. — 100 sztuk	„Wezwanie“	—·10
„ 7. — 100 „	„Pokwitowanie magazynowe“	—·50
„ 8 — 100 ark.	„Inwentarz“	1·50
„ 9. — 100 „	„Dziennik kasowy“	1·50
„ 10. — 100 „	„Statystyka straży pożarnych“ (dla okręgowych związków i Wydziałów powiatowych)	7·—
„ 11. — 100 „	„Księga pogotowia“	1·40
„ 12. — 100 sztuk	„Dzienny rozkaz i raport pogotowia“	—·15
„ 13. — 100 „	„Tygodniowy rozkaz pogotowia“	—·40
„ 14. — 100 „	„Sprawozdanie o pożarze“	—·50

B. Podręczniki, dyplomy i czasopisma:

1) „Podręcznik dla ochotniczych straży pożarnych“ —·30
2) „Podręcznik dla użytku oddziałów sanitarnych ochot. straży pożarnych“, przez Dra M. Karola Kowalskiego —·10
3) „Regulamin musztry porządkowej“, przez Aleksandra Piotrowskiego —·10
4) Dyplomy dla członków straży —·10
5) Półrocznik „Przyjaciela straży pożarnej“ —·50
6) Rocznik 1896 „Przewodnika pożarniczego“ (zbroszurowany) —·60
7) Kalendarz strażacki na rok 1897 —·50
8) Sygnały strażackie na trąbkę „As“ —·02

C. Bibliotekę strażacką:

Zeszyt 7. „Na wesołe chwile“, zebrał Antoni Szczerbowski —·03
„ 8. „O chemii w pożarnictwie“, przez Antoniego Bahra —·05
„ 9. „Przeciw ogniom kominowym“, przez Antoniego Szczerbowskiego —·10
„ 10. „Regulaminy obrad“ —·05
„ 11. „Na strażnicy“, scena dramatyczna przez Władysława Ordona .05

Zeszyty 1., 2., 3., 4., 5., nabyć można w księgarni H. Bohussa w Jarosławiu. Zeszyt 6., zawierający „Podręcznik dla pogotowi pożarnych w gminach wiejskich“ przez Antoniego Szczerbowskiego, sprzedaje po 20 ct. Wincenty Szafran w Jarosławiu.

Redaktor odpowiedzialny: Szczerbowski Antoni. Nakładem „Związku ochotniczych straży pożarnych.“
Z drukarni Pillera i Spł. we Lwowie.